

## Podcast nr 1, 2025

Nagranie jest dostępne w [Spotify](#), [Apple Podcast](#) i na kanale [You Tube NCN](#).

### Zapis rozmowy:

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** W pierwszym odcinku podcastu NCN w 2025 roku rozmawiam z profesorem Tomaszem Dietlem. Mój gość od marca 2023 roku jest członkiem Rady NCN, a w grudniu 2024 roku został wybrany na przewodniczącego tego gremium. Dzień dobry.

**Tomasz Dietl:** Dzień dobry, dzień dobry państwu.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Pan profesor Tomasz Dietl jest fizykiem, naukowo zajmuje się opracowywaniem systemów materiałowych i koncepcji urządzeń dla nanospintroniki z izolatorów topologicznych, półprzewodników ferromagnetycznych i antyferromagnetycznych oraz hybrydowych nanostruktur metal/półprzewodnik. Profesor Dietl jest też członkiem Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności oraz *Academia Europaea*. Co również ważne dla naszej rozmowy, był członkiem Rady Naukowej i Komitetu Sterującego Europejskiej Rady do spraw Badań Naukowych, czyli ERC. A jeszcze wcześniej w 2008 roku otrzymał grant Advanced tej agencji. No i to był, z tego, co sprawdziłam, bodajże drugi grant ERC w Polsce w ogóle, w tym pierwszy Advanced, prawda? Bo pierwszy dostał Stefan Dziembowski, to był 2007 rok, a to był pierwszy Advanced i w ogóle jeden z pierwszych w Polsce.

Zacznijmy od pewnej retrospekcji. Sprawa z grudnia zeszłego roku. Rada NCN-u [przyjęła uchwałę](#), w której zaleca upowszechnianie wyników projektów w czasopismach, w których publikują świadomi liderzy danej specjalności naukowej. Rekomenduje się również unikanie tak zwanych drapieżnych czasopism, które z reguły oferują szybkie publikowanie kosztem rzetelności procesu recenzowania. Rada zaleciła również, żeby uczestniczyć w konferencjach i warsztatach, w których wykładawcami są uznane autorytety i które z reguły organizowane są przez uczelnie badawcze, towarzystwa naukowe albo odbywają się pod auspicjami unii dziedzinowych. No i jak spojrzalam na recepcję tej uchwały tak w Internecie, to to to podzielię się tutaj komentarzami, które przeczytałam. "Świetny ruch, koszt publikacji w czasopismach drapieżnych może być niekwalifikowany, jako dyrektor mogę więc zdecydować w trosce o finanse instytutu. Nie zgadzam się na publikacje w drapieżnych, nawet jak są na to środki w granicy". A ktoś inny komentuje: "Konieczne są konkrety, lista lub kryteria. Czy należy unikać, oznacza zakaz publikacji?" Jeszcze inny komentarz: "Te zalecenia są na tyle nieostre, że mogą być w danej chwili dowolnie interpretowane. Bez listy czasopism drapieżnych te rekomendacje nie wnoszą niczego konkretnego". No i jeszcze ostatni już: "Jeśli taka intencja, czyli wyrugowanie MDPI, istniała, to powinno było to być jasno napisane". No i też komentujący, komentująca oczekuje, że powinna być załączona konkretna lista czasopism drapieżnych. No więc poproszę cię na początek o odniesienie się do tych komentarzy.

Dlaczego nie ma takiej listy czasopism drapieżnych i co de facto zmienia ta uchwała?

**Tomasz Dietl:** Tak, może przypomnijmy, że jest mniej więcej 50 000 czasopism w tej chwili. Rocznie ukazuje się 5 milionów artykułów. Sądzę, że **zrobienie takiej listy jest nie tylko technicznie trudne, ale nie miałyby to sensu, bo krajobraz nauki, obraz publikowania jest dynamiczny, zmienia się**. Pewne czasopisma nikną, pewne właśnie wykorzystując różne luki w przepisach się pojawiają i próbują, to są

firmy komercyjne, zarobić na systemie nauki. W nauce jest rocznie ok. 2 bln dolarów i jakaś część tych pieniędzy idzie na koszty publikacji. Poszczególne czasopisma chcą zdobyć jak największy kawałek tego tortu dla siebie. Natomiast jaka była intencja tej uchwały? **Myszę, że to jest przykład promowania przez NCN dobrych praktyk.** Nie zakazy, nie nakazy, tylko mówimy, jak dobrze się byłoby w środowisku naukowym zachowywać. I o co tu chodzi? Mianowicie **jeśli publikujemy w czasopismach, które nie są uznane w danej dziedzinie jako dobre medium, to zmniejszamy swoją szansę na zdobycie kolejnego projektu. Zmniejszamy swoją szansę na to, żeby nasze zgłoszenie konferencyjne było przyjęte jako wystąpienie ustne, czy było zaproszone. W związku z tym, uważamy, że naukowcy, którzy myślą w dłuższej perspektywie czasu, powinni uznać tą dobrą radę i starać się publikować tam, gdzie publikują liderzy danej dziedziny.** Mamy wiele specjalności naukowych, mamy wiele czasopism, ale w każdej dziedzinie bardzo łatwo jest wskazać, gdzie publikują ci, którzy nadają ton tej dyscyplinie czy dziedzinie. I to było intencją tej uchwały NCN-u, którą podjęliśmy w grudniu zeszłego roku.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Ale to mam ochotę zapytać, czy naukowcy tego nie wiedzą?

**Tomasz Dietl:** No naukowcy w dużej mierze udają, że nie wiedzą. Oczywiście pod presją czasu i idąc na łatwiznę - każdy z nas chce być pracowity, ale nie zawsze mu się to udaje - naukowcy czasami idą na skróty. Uchwała ma na celu krzewienie przekonania, że to w dłuższej perspektywie czasu się nie opłaca. Ta chwilowa łatwość opublikowania, to, że się szybko zdobywa publikacje i punkty ministerialne, które przypuszczalnie zresztą będą bardzo szybko zmienione, to chyba nie jest warte tego. Należy myśleć w perspektywie całej kariery naukowej, np. ocen, które będziemy mieli, gdy będziemy chcieli zdobyć stopień naukowy, recenzji, jakie otrzymamy, jeśli myślimy o tytule naukowym. Te osoby, które oceniają nasze projekty, czy nasze wnioski o awans wiedzą, które czasopisma są wartościowe i gdzie proces recenzyjny jest surowy. I w związku z tym pójście na łatwe rozwiązania, chyba ma bardzo krótkie nogi.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Ale czy w takim razie ta rekomendacja może też przynieść jakieś praktyczne zastosowania? W tym sensie, że może ona jest jakimś sygnałem dla wnioskodawców dotyczącym oceny kolejnych projektów naukowych?

**Tomasz Dietl:** Tak, dokładnie. To chcę właśnie powiedzieć, że nawet jeśli dany projekt zostanie uznany za wykonany, bo z praktyki NCN-u wiemy, że formalnie bardzo trudno jest udowodnić, że projekt nie został wykonany, to prawdopodobieństwo na otrzymanie kolejnego projektu jest bardzo małe. I także szansa na szybki awans naukowy jest bardzo mała. Po prostu zmniejszamy swoje możliwości na pozytywną ocenę przez środowisko naukowe w Polsce i zagranicą.

**A w sprawie MDPI?**

**Tomasz Dietl:** MDPI jest takim przykładem, ale powiedzmy **gdybyśmy wystąpili przeciwko np. MDPI, być może MDPI by zmieniło nazwę i okazałoby się, że nasze rygorystyczne wskazanie, że w tym wydawnictwie nie można publikować, a w innym wydawnictwie można publikować, chyba nie miałoby sensu.** Sadzę, że po pewnym czasie pojawiłyby się nowe czasopisma, o jeszcze mniejszym standardzie niż MDPI. Więc wydaje mi się, że nie ma potrzeby wskazywania palcem. Tak jak powiedziałem, to jest opisanie dobrej praktyki, a nie wymienianie, kto się zachowuje niegrzecznie wśród wydawców czasopism.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** W dalszej części naszej rozmowy, będę odwoływać się głównie do twoich dwóch wystąpień. Pierwsze było w dniu wyboru na przewodniczącą Rady, czyli w grudniu 2024 roku. I do drugiego – nazwijmy je jako expose. To drugie to takie wystąpienie, kilkuminutowe, które miałeś na posiedzeniu Rady w styczniu, już takim w pełnym składzie i no posiedzenie było już powiedziałabym takie regularne i dłuższe i obejmujące więcej punktów. Powiedziałaś, że będziesz się starał tak kierować Radą, aby centrum swoim działaniem potwierdzało, że jest tlenem dla nauki i spełniało oczekiwania środowiska naukowego, które silnie wspierało NCN w staraniach o zwiększenie budżetu na projekty naukowe. I co to w praktyce oznacza? Jakie są w tej chwili według ciebie najważniejsze zadania dla Rady i byłoby dobrze jakbyśmy ograniczyli się tak do, powiedzmy, trzech, czterech punktów, takich najistotniejszych z punktu widzenia badaczek i badaczy, czyli naszych słuchaczy, mniej samego sposobu działania Rady.

**Tomasz Dietl:** Tak, takim moim marzeniem jest przekonać środowisko naukowe i w tym kierunku być może Rada będzie działać, że pisanie projektów jest procesem twórczym, który pozwala nam zaplanować badania, pozwala nam poznać literaturę i również nawiązać nowe współprace. W związku z tym, nawet jak nie dostaniemy finansowania w wyniku złożonego wniosku, to i tak to nie jest stracony czas. To jest coś, co pozwoliło nam uporządkować naszą pracę naukową, mentalnie przygotować do dokonania nowych odkryć. I z tym się wiąże wyzwanie dla NCN-u, mianowicie, takie żeby recenzje były merytoryczne, to znaczy, żeby recenzje pozwalały naukowcom, nawet jak nie otrzymają projektu, zobaczyć co w projekcie było dobre, co w ich pomysłach było wartościowe, a co być może nie było dobre, być może na przykład, że nie będzie to odkryciem, bo na ten temat już były prace. W związku z tym pierwsze takie zadanie, jakie widzę, co zresztą nie jest niczym nowym, Rady poprzednich kadencji też nad tym pracowały, to jest problem rzetelności recenzji. I tutaj chodzi o to, żeby ten kto otrzyma recenzję, widział, co było dobre, co było złe w projekcie i mógł złożyć wniosek za kilka lat, który będzie tym razem dofinansowany. Pamiętajmy, że przy współczynniku sukcesu 20% i przy cyklu jednego projektu trzy, cztery lata, jest szansa znacznie większa, że osoby, które składały wnioski, dostaną dofinansowanie w kolejnych konkursach, bo ci, którzy są ich konkurentami już te wnioski mają. W związku z tym, **jeśli się popracuje nad kolejnym wnioskiem i poprawi się te rzeczy, które były negatywnie ocenione, jest ogromna szansa na otrzymanie dofinansowania. Przy czym tutaj nie chodzi o formalne przebudowanie wniosku, tylko być może zastanowienie się czy nie należy nawiązać nowej współpracy naukowej, czy nie należy wyjechać za granicę, żeby swoje swój życiorys i wniosek naukowo uatrakcyjnić.** To działanie wymaga pracy w wielu kierunkach, nie tylko czysto naukowym, ale również wykazanie się mobilnością naukową, nie tylko mobilnością intelektualną, ale również mobilnością geograficzną. Więc pierwsze **słowo kluczowe to rzetelność recenzji.** Drugie zadanie, bezpośrednio związane z rolą NCN-u, stanowi **krzewienie doskonałości naukowej.** Ta doskonałość ma trzy wymiary. Pierwszym wymiarem jest oczywiście **nowe odkrycie.** To znaczy celem pracy naukowej, celem wykonywania projektu również, który jest fragmentem naszej pracy naukowej, jest działalność w kierunku dokonania jakiegoś nowego odkrycia, w sensie poszerzenia wiedzy bądź metodologii pracy naukowej. Ale jest też drugi wymiar, mianowicie nie tylko należy dokonać odkrycia, ale jest także bardzo istotne **upowszechnienie tego odkrycia w środowisku międzynarodowym** poprzez właściwe publikowanie, poprzez udział we właściwych konferencjach i przedstawianie tam swoich wyników, poprzez napisanie artykułu przeglądowego, który pokazuje nasze odkrycie na tle dokonań w tej dziedzinie przez innych naukowców. Trzecim zagadnieniem jest postawienie pytania, czy można wykorzystać nasze odkrycia tu i teraz. I tu nie tylko chodzi o zastosowanie w gospodarce, ale również o zastosowanie w dydaktyce, w artykule popularnonaukowym, zastosowanie do walki z pseudonauką, no ale może też stworzenia innowacji przemysłowej, bądź innowacji społecznej. Wreszcie trzecim słowem

kluczowym, które wydaje mi się ważne, to **deregulacja**. Otóż tu musimy sobie uświadomić, że celem projektu nie jest wypełnienie tabelki z harmonogramem, który był zbudowany cztery lata wcześniej. To znaczy celem projektu nie jest osiągnięcie tego, co zaplanowaliśmy cztery lata wcześniej, i co rzeczywiście rok po roku zgodnie z planem wykonaliśmy, bo z reguły, jeśli byliśmy w stanie przewidzieć, co i kiedy odkryjemy, to osiągnięcie tego po kilku latach nie jest supernowością. Celem projektu jest dokonanie odkrycia naukowego i deregulacja polegałaby na tym, że nie przywiązujemy tak dużej wagi do tego, czy nasz harmonogram jest literalnie wypełniony czy nie, tylko czy projekt jest doskonały w tych aspektach, o których mówiłem poprzednio. To znaczy, czy uzyskano istotny wynik naukowy, czy jest właściwe upowszechnienie wyników, które otrzymaliśmy i jakie jest znaczenie społeczne naszego odkrycia. A jakie są konsekwencje niewykonania projektu w powyższym rozumieniu? Jediną realną karą jest niedostanie kolejnego projektu. To znaczy ktoś, kto wykonując projekt nie otrzymał istotnych wyników, niewłaściwie je upowszechnił, bądź nie wykazał użyteczności swoich rezultatów, ma mniejsze szanse na otrzymanie kolejnego projektu i to jest jednym z aspektów deregulacji, o której mówiłem.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Dobrze, bardzo dużo wątków się już pojawiło, to muszę od razu do co najmniej dwóch z nich się odnieść, a właściwie dopytać dalej. Jakość recenzji. Z tego co sama obserwuję i wiem, no to jest to temat zawsze gorący i palący i dla Rady i też dla badaczek i badaczy aplikujących o finansowanie w NCN-ie. Ale widzę też jak on dużą wagę się przywiązuje do wyboru recenzentów i do jakości tej recenzji. Jeśli ktoś się nie sprawdzi, to po prostu nie jest zapraszany ponownie do oceny wniosków. Recenzje, które są przygotowane jakoś nierzetelnie, nie są brane pod uwagę w ocenie danego projektu. Zastanawiam się, co jeszcze można zrobić. No i właśnie, jeszcze też sami, sam wybór recenzentów, to są zwykle osoby, które mają doświadczenie na przykład analogiczne w innych agencjach. Co jeszcze można zrobić, żeby ta jakość recenzji była wyższa?

**Tomasz Dietl:** Takim zagadnieniem, z którym wszyscy się mierzymy, to z jednej strony nowe narzędzia, na przykład sztucznej inteligencji, powodują możliwość nierzetelnej pracy naukowej, ale z drugiej strony można je wykorzystać również do wyłapywania złych praktyk wnioskodawców i w ten sposób uczynić ocenę projektu bardziej rzetelną. Są w tej chwili narzędzia informatyczne, a także instytucje, które zajmują się rzetelnością naukową i potrafią oceniać projekt w sposób maszynowy czy projekt nie jest plagiatem, czy autor nie miał wycofanych artykułów, które świadczyłyby o tym, że jest nierzetelnym badaczem. Także pierwszy krok ku rzetelności stanowi wykorzystanie narzędzi, które w tej chwili się pojawiają i których jest coraz więcej. Druga rzecz, o której wspomniałaś, to właściwy wybór panelistów i recenzentów oraz jakości ich opinii. Wydaje mi się, że zawsze można system ulepszyć i tutaj być może wnioskodawcy bardzo szybko zobaczą, że zmieniliśmy pytania, na które recenzenci mają odpowiedzieć przy ocenie wniosków. W związku z tym cały czas pracujemy, zdając sobie sprawę, że to jest trudne zagadnienie. Wszystkie agencje na świecie oczywiście stoją przed takimi wyzwaniem, ale istnieje tutaj szansa na ulepszenie systemu i w tym kierunku działamy, jak wspomniałem, poprzez zmianę pytań do recenzentów i poprzez włączenie możliwości, jakie w tej chwili dają różne narzędzia informatyczne.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Wspomniałaś wcześniej też o walczeniu z pseudonauką. To hasło pojawiło się też w tym twoim expose. Była mowa, że jednym z celów NCN-u jest promowanie nauki polskiej na świecie i przekonywanie społeczeństwa o ważności nauki i walczenie z pseudonauką. Mnie się to oczywiście bardzo podoba, ale jest to podejście takie, powiedziałabym, bardzo szerokie i wykraczające poza to, co zostało zapisane jako obowiązek NCN-u w ustawie. No i budżet NCN-u, jak wiemy, też

ciągle jest niewystarczający, liczba pracowników jeszcze mniejsza. Na ile zatem ten plan można zrealizować i co można zrobić?

**Tomasz Dietl:** Może warto podkreślić, mimo że wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że fakt, iż mamy panelistów i recenzentów z zagranicy jest bardzo istotny w obiektywnym charakterze oceny. **Recenzenci nie są uwikłani w lokalne zależności, ale ich udział ma także ogromne znaczenie z punktu widzenia promowania polskiej nauki. Mianowicie stanowi to unikalną możliwość zapoznania aktywnych uczonych z zagranicy z dość szerokim wachlarzem tego, co w Polsce się robi. Oczywiście zapoznają się również ze słabymi wnioskami, ale wiele wniosków w NCN jest bardzo dobrych, na bardzo wysokim poziomie, co stanowi wkład NCN do promowania polskiej nauki za granicą.** Zespół panelistów i recenzentów z zagranicy, to bardzo dobrzy ambasadorzy polskiej nauki na świecie.

NCN promuje polską naukę za granicą także poprzez organizowanie projektów wspólnie z naukowcami z innych krajów. To są projekty bilateralne lub z większą liczbą państw. A więc NCN i inne agencje biorąc udział w ocenie tych projektów promują zarówno współpracę międzynarodową jak i osiągnięcia naukowe, które się dokonują w Polsce.

Ale nie ma znowu rzeczy, których nie można by ulepszyć i jednym z wyzwań jest spowodowanie, aby 100% panelistów i recenzentów było z zagranicy we wszystkich głównych konkursach, np. OPUS czy MAESTRO. Uważam bowiem, że nawet w tak specyficznych kierunkach badań jak historia Polski czy literatura polska, właśnie recenzenci z zagranicy mają unikalną szansę zapoznania się z polską historią, czy z polską literaturą. Stanowiłoby to ogromna wartość dodaną NCN-u, że osoby zainteresowane historią lub literaturą w ogólności, poznałyby, jak wyglądała polska historia, jakie są osiągnięcia naukowców pracujących w Polsce w badaniu polskiej historii i literatury.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** No to od razu wiemy, że części środowiska, zwłaszcza z nauk humanistyczno-społecznych to się nie spodoba i to to nie będzie przekonujące, bo też no jeśli uczestniczyliśmy w jakichkolwiek dyskusjach, już nie mówię o dyskusjach w internecie, ale też no nawet z Dni NCN-u widać, że zwłaszcza społeczność reprezentująca nauki humanistyczne, społeczne zawsze tutaj podkreśla polską specyfikę i to, że recenzenci z zewnątrz nie będą w stanie docenić, nie zrozumieją specyfiki badań i tak dalej, i tak dalej.

**Tomasz Dietl:** Oczywiście pamiętajmy, że Rada jest ciałem kolegialnym, gdzie się ścierają różne opinie. Wielu z nas ma przeciwstawne opinie na wiele tematów i wypracujemy konsensus w wyniku pogłębionych dyskusji i oczywiście różne głosy musimy brać pod uwagę. Natomiast moje dość mocne przekonanie brzmi, że nie ma takiej działalności naukowej, której nie można by ocenić poprzez ekspertów zagranicznych. Ten mój dość kateryczny osąd wynika też z faktu, że pochodzę z rodziny o dużych tradycjach w naukach społecznych, co utwierdza mnie w przekonaniu, że można mieć ekspertów zagranicznych przy ocenie nauk społecznych czy humanistycznych. **W ERC Polacy zaczynają zdobywać projekty, które dotyczą badań w dziedzinie nauk społecznych. Wydaje mi się, że tu jest ogromna szansa zaimponowania światu naszymi zagadnieniami społecznymi, problematyką dotyczącą literatury, historii, rolnictwa właśnie poprzez specyfikę polską. To jest dla badaczy z zagranicy być może dużo bardziej interesujące niż fizyka, która jest taka sama w Polsce i, powiedzmy, w innych krajach europejskich. Natomiast nasza specyfika może być siłą, która przekona recenzentów zagranicznych, na przykład w ERC o tym, że to co się tutaj dzieje lub działło może dostarczyć nowej wiedzy interesującej dla humanistów czy przedstawicieli nauk społecznych w innych krajach.**

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Dobrze, do ERC wrócimy na koniec, bo tutaj też chciałabym właśnie, żebyś się podzielił tą swoją perspektywą też osoby, która i grant realizowała i w gremiach zarządzających ERC była aktywna, ale teraz jeszcze wróćmy do tematu expose. I tam padło takie zapewnienie, czy jakby chęć działania, żeby zwiększać zainteresowanie w ogóle systemem grantowym. Wspominałeś, że 30% naukowców zaledwie bierze udział w systemie grantowym i że tak naprawdę no 2/3 jest, poza tym systemem. I teraz, jak przekonywać naukowców, którzy nie są aktywni w tym systemie, czy warto starać się o finansowanie? Kiedy część osób uprawiających właśnie na przykład nauki humanistyczne i społeczne, po prostu nawet nie potrzebuje większych środków.

**Tomasz Dietl:** Tak, no oczywiście świat jest bardzo złożony i są oczywiście różne typy pracy naukowej. Mogę sobie wyobrazić naukowca, któremu pisanie wniosku grantowego i branie udziału w konkursie zabiera czas i ogranicza możliwości naukowe, ale myślę, że to jest margines. To znaczy tak naprawdę, tak jak wspominałem na samym początku, opracowanie wniosku jest procesem twórczym. I w związku z tym nawet temu, kto pracuje sam nie zaszkodzi, że podda się ocenie naukowców europejskich, którzy pracują w tej samej lub bliskiej dziedzinie. Wracamy tutaj do tego mojego marzenia, żeby przekonać środowisko, że **pisanie wniosków, nawet bez sukcesu, jest ważną częścią działalności naukowej, a poddanie ocenie swoich planów naukowych, zamierzeń, metodologii przez innych wydaje mi się konieczne dla rozwoju osobowości naukowej.**

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** W tym wystąpieniu była też mowa o tym, że NCN Rada powinna zachęcać naukowców, żeby starali się o jeny, dolary, euro, czyli żeby, no właśnie, jak rozumiem, występowali z wnioskami o finansowanie do agencji zagranicznych. I jakie mechanizmy czy narzędzia ma tutaj NCN, żeby promować takie aktywności?

**Tomasz Dietl:** Tak, to jest bardzo ważne i to się wiąże z poprzednim pytaniem. Słowem kluczem, które w dyskusjach się pojawia i nie może zabraknąć tutaj, to pieniądze. NCN, jak wiemy, ma mniej więcej 1,6 miliarda złotych rocznie i z tego finansuje powiedzmy 2000 projektów. Natomiast chcielibyśmy tych projektów finansować więcej. Jak wspominałaś, jedynie 30% polskich naukowców występuje o projekty. No i z tego z tych 30% dostaje 20%, czyli bardzo część środowiska naukowego otrzymuje dofinansowania grantowe. W związku z tym chcielibyśmy mieć więcej pieniędzy na granty dla naukowców w Polsce. Dodatkowym źródłem dofinansowania NCN-u może być współpraca z NCBR, z Agencją Badań Medycznych, z NAWA, ale jeśli NCN dostanie fundusze, które pochodzą np. z NCBR, to znaczy, że inni polscy naukowcy dostaną mniej pieniędzy, bo jest to układ zamknięty. Natomiast świat jest otwarty. Wiele państw na świecie organizuje konkursy, w których marzy o tym, żeby brali udział brali udział naukowcy z innych krajów. Dotyczy to na przykład Japonii, dotyczy to przede wszystkim Unii Europejskiej, dotyczy to innych państw, w których założenia muszą być również naukowcy nie tylko z kraju, który organizuje ten konkurs, ale także naukowcy z innych krajów. I to jest źródło dodatkowych pieniędzy dla polskich naukowców. Takim moim kolejnym marzeniem byłoby wypchnięcie jak największej liczby polskich naukowców, tych najlepszych właśnie, na garnuszek europejski i w ten sposób odciążenie NCN-u, tak, żeby więcej osób, które w tej chwili nie są w systemie grantowym, mogły w nim zaistnieć. No i co NCN może zrobić, żeby więcej Polaków dostawało pieniądze europejskie? Jednym z takich sposobów jest to, że my staramy się, żeby zdobyć ekspertów z zagranicy, którzy oceniają nasze wnioski, ale przecież mamy w Polsce mnóstwo świetnych naukowców dobrze przygotowanych do oceny projektów zagranicą. To właśnie ich trzeba mobilizować do tego, żeby byli w panelach zagranicznych, europejskich, ale też pozaeuropejskich. W ten sposób również promując polską naukę, bo sama obecność w takim panelu daje ogromną szansę mówienia co

się robi, czym się dany naukowiec zajmuje, ale również pozwala na promowanie polskich projektów. A ponadto zapoznaje panelistę z planami naukowymi, a nie tylko z tym co było zrobione, uczy współczesnego systemu oceny projektów, bo osoby, które biorą udział w panelach zdobywają wiedzę, jak trzeba pisać projekty, co jest powinno być we wnioskach, żeby otrzymać projekty zagraniczne. A więc z jednej strony powinniśmy się koncentrować na tym, żeby zdobywać bardzo dobrych ekspertów zagranicznych do oceny naszych polskich wniosków grantowych, a równocześnie starać się promować obecność polskich naukowców w ocenie projektów za granicą - NCN jest często proszony przez agencje zagraniczne o wskazywanie ekspertów. Również, szczególnie dotyczy to projektów europejskich, tematy konkursów nie biorą się znikąd. Ktoś wymyśla dziedzinę i zakres ogłaszanych konkursów, w których badacze europejscy mogą startować. I znowu obecność Polaków w panelach, które ustalają na co będą przeznaczone ogromne pieniądze na naukę w gestii Komisji Europejskiej, daje szansę, że tematyka ogłoszeń będzie bliska temu, czym Polacy się zajmują.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Bodajże w konkursie MAESTRO jest taki wymóg, że kolejna aplikacja może się odbyć, gdy wcześniej się wzięło udział w konkursie o grant ERC, prawda? I teraz w kontekście tutaj promowania udziału polskich naukowców w starania się o jeny, dolary i euro, to wyobrażasz sobie, że na przykład dalsze tego typu restrykcje miałyby być wprowadzane?

**Tomasz Dietl:** Tak, to jest bardzo ciekawy wątek i tutaj z jednej strony musimy zdawać sprawę, że **NCN odgrywa ogromną rolę w tworzeniu jakości naukowej w Polsce i poprzez to daje większe szanse naukowcom na zdobycie grantów ERC.** I wielu laureatów grantów ERC, jak wiemy, podkreślało konieczność dofinansowania większego NCN-u, mówiąc, że nigdy by nie zdobyli grantu ERC, gdyby wcześniej nie otrzymali dofinansowania z NCN-u. Więc tu jest z jednej strony taka sytuacja, ale z drugiej strony **w wielu krajach europejskich jest tak, że nie można np. zostać np. dyrektorem Instytutu Maxa Plancka, jeśli równocześnie się nie występuje o grant ERC. W pewnym sensie, jeśli ktoś uważa się za dobrego naukowca, nie wypada mu nie wystąpić o grant ERC. I takie przekonanie powinniśmy upowszechniać w środowisku, zdając sobie sprawę, że to jest bardzo trudny konkurs, z ogromną konkurencją. Ale i tutaj, znowu zakładając, że dostaniemy rzetelne i interesujące recenzje, jest szansa, że czas na pisanie projektu nie będzie stracony, bo będziemy widzieli co z naszych propozycji było dobre, a co wtórne czy nieciekawe.**

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Temat ERC już się tutaj wielokrotnie pojawiał, więc rzeczywiście porozmawiamy o ERC. Rozmawiałam już z kilkoma laureatkami i laureatami ERC i tak jak już wspomniałaś, większość podkreśla, że bez doświadczenia z grantami NCN-u nie mieliby szans w ERC. wiele osób podkreślało też, że bardzo ważna jest rozpoznawalność i budowanie tej rozpoznawalności przez publikacje, ale przez też taką aktywną obecność na przykład na konferencjach. [Pani profesor Róża Szweda, którą już kilkakrotnie tu w różnych kontekstach przywoływałam](#) mówiła, że jak złożyła aplikację, to przez kilka miesięcy jeździła na rozmaite najważniejsze konferencje ze swojej dziedziny. Trochę w ciemno zakładając, że być może ktoś z, kto będzie recenzował jej wniosek, ją zobaczy i zobaczy nie tylko ten projekt, ale też pasję z jaką ona opowiada. Więc co według ciebie, z twoim doświadczeniem, jest najważniejsze, jakie rzeczy są ważne i jakich porad można udzielić starającym się o grant ERC?

**Tomasz Dietl:** Tak, uważa się, że bardzo ważne jest zaproponowanie jakiegoś ciekawego projektu, ale równie ważne jest nibanalne CV. I zgodnie z tym co powiedziałaś, CV trzeba budować i to świadomie - jeździć na dłużej za granicę, współpracować z szerokim gremium naukowców z całego świata, brać

udział w konferencjach, zabierać tam głos, rozmawiać z osobami, które mają coś do powiedzenia w nauce światowej. Także chyba nie doceniamy roli w ocenie projektów typu ERC mobilności intelektualnej z jednej strony, ale również mobilności geograficznej, która zwiększa szansę na zdobycie grantu ERC. Jest już wielu młodych naukowców, którzy świetnie to rozumieją. Byli u nas doktoranci, którzy pojmowali, jak świat działa, jak gdyby z tym się urodzili, i nie trzeba było im mentorować, sami wiedzieli, w jakich czasopismach należy publikować, na jakie konferencje jeździć, z kim tam rozmawiać, gdzie pojechać na staż podoktorski. Ale to są raczej wyjątki niż reguła. W środowisku naukowym trzeba budzić świadomość, jak ważne jest jeżdżenie za granicę, które jest coraz mniej popularne, gdyż obecnie nie jest tak atrakcyjne finansowo, jak było kiedyś. Wyjazd na dłużej jest niesłychanie zapładniający intelektualnie, ale również daje szansę poznania wielu naukowców, którzy nas później oceniają. No i też ocenę projektu ERC zaczyna od zobaczenia, czy kandydat był w kilku ośrodkach, czy ma szeroki wachlarz narzędzi naukowych, poprzez to, że był w różnych laboratoriach. **Ruchliwość geograficzna wykazuje, że wnioskodawca jest zainteresowany światem, tym co się dzieje w nauce, nie tylko w jego placówce, ale również w innych miejscach i że w ten sposób jest przygotowany do dokonania ciekawych nowych odkryć, po prostu jest intelektualnie gotowy do tego, żeby jego grant ERC zakończył się sukcesem.**

Zadanie, jakie postawiłem przed Komisją do spraw współpracy międzynarodowej, brzmi, w jaki sposób spowodować, żeby dofinansowanie z NCN nie zastępowało grantów ERC, a wspierało występowanie o nie tj., że NCN wspomaga, a nie zastępuje ERC.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Mój ostatni rozmówca w tym temacie, Krzysztof Szade, ten wywiad się dopiero ukáže na stronie NCN-u, powiedział, że w przypadku wniosku grantowego do ERC, a on dostał grant za pierwszym razem, najważniejsza jest w sumie pierwsza strona. Konsultować swój wniosek przed złożeniem z różnymi specjalistami, czy pisać raczej w oparciu o własne doświadczenia?

**Tomasz Dietl:** Tak, nie ma dwóch zdań, że projekt trzeba konsultować. Gdy byłem w pierwszym panelu *Starting Grants*, zaskoczyło mnie, jakie ci młodzi ludzie, cztery lata po doktoracie, mają szerokie horyzonty, jak ich wnioski są świetnie napisane. Dopiero później uświadomiłem sobie, że w Cambridge czy w Oxford, tamtejsi nobliści siedzieli nad tymi wnioskami i pomagali tym młodym ludziom je napisać. Sądzę, że nikt w tej chwili nie przedstawia wniosku, który z nikim nie skonsultował. Z reguły są one poprawiane przez najwybitniejszych naukowców z jednostki naukowej kandydata. W Polsce też w tej chwili przy Polskiej Akademii Nauk jest zespół doskonałości naukowej, który organizuje panele próbne i przesyła wstępne wnioski do różnych naukowców w Polsce, żeby się wypowiedzieli na temat tego co można w nich poprawić i ulepszyć. Tak działa świat i w Polsce również jest to konieczne. Tu często pojawia się obawa...

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** O kradzieży pomysłów.

**Tomasz Dietl:** O kradzieży pomysłów, właśnie. Muszę powiedzieć, że jest to złudne w tym sensie, że wszyscy na całym świecie występują w konkursach. **Nie ma naukowców, również ci wszyscy, którzy uważani są za wiodących w poszczególnych dziedzinach, którzy nie występowaliby o granty.** Strach przed kradzieżą neutralizują trzy fakty. Po pierwsze, system *peer review* zapewnia, że występuje się z reguły w podwójnej roli – wnioskodawcy i recenzenta – oczywiście w różnych konkursach. Po drugie, wnioskodawca powinien z reguły przedstawić wstępne wyniki, a więc jest już bardziej zaawansowany niż potencjalny konkurent. Po trzecie, jeśli ma się jakiś bardzo dobry pomysł, to z reguły nie czeka się



na wynik konkursu, ale go realizuje i publikuje, a podczas projektu odkrywa się nowe rzeczy, o których nie miało się pojęcia przy pisaniu projektu.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** No to muszę powiedzieć, że rzuciłam hasło kradzież projektu, bo ono się pojawia też w dyskusjach internetowych o, uwaga, udziale zagranicznych recenzentów, w ocenie wniosków w NCN-ie. To znaczy jakbym miała ważyć liczbę ocen i opinii, to mam wrażenie, że większość, przynajmniej komentującego środowiska akademickiego czuje ulgę, że ten system jest właśnie złożony głównie w 90 paru procentach z osób z zagranicy. Wierzą w to, że to sprawia, że ten system jest wolny od kumoterstwa, ale są też pojedyncze głosy osób, które boją się, że w ten sposób recenzenci z zagranicy kradną nasze pomysły.

**Tomasz Dietl:** Słyszę te głosy, ale nikt mi nie podał dotychczas żadnego przekonującego przykładu. Jak wspomniałem wcześniej, panaceum stanowi nasz udział w ocenie projektów zagranicą. Oczywiście na świecie nie ma samych aniołów. Wiele lat temu był znany fakt dotyczący bardzo dobrego czasopisma z fizyki, *Physical Review Letters*. W pewnej dziedzinie, uważało się, że recenzenci przetrzymują pracę i w tym czasie wykonują podobne obliczenia i je wcześniej publikują. Znalazło się na to rozwiązanie, które wiąże się z przekonaniem, które chciałbym szerzyć, tj. że pracy nie należy wysyłać tylko do czasopisma. Należy ją równolegle złożyć w repozytorium dziedzinowym i wtedy, jest data, kiedy nowe wyniki zostały otrzymane, a więc nie ma ryzyka, że ktoś nam ukradnie pomysł, bo po prostu widać pierwszeństwo.

Zagadnienie te dotyczy otwartej nauki, o co mnie jeszcze nie pytałaś. Sadzę, że powinniśmy iść w kierunku zielonego otwartego dostępu poprzez **repozytoria dziedzinowe, które w pewnych dziedzinach jak matematyka, fizyka, astronomia świetnie już działają. W innych dziedzinach są w tej chwili tworzone, jak w biologii, medycynie, chemii, ale nawet jak nie ma tak uznanych repozytoriów jak arXiv**, składajmy pracę w repozytoriach preprintów z wielu powodów. Jednym jest to, że nam nikt nie ukradnie wtedy pomysłu, o czym mówiliśmy. Drugi powód jest taki, że na przykład w przypadku fizyki, wielu naukowców przy śniadaniu czyta co się tam nowego ukazało w arXiv. Po prostu to jest główne źródło informacji. Nikt nie czyta tych tysięcy czasopism, natomiast w mojej dziedzinie informacje czerpie z arXiv. No i wreszcie trzecia rzecz, o którą chodzi w otwartym dostępie, mianowicie, że bezpłatny dostęp do wiedzy naukowej jest dla wszystkich, także tych, którzy nie mają abonamentu w naukowej bibliotece cyfrowej. W Google wystarczy wpisać tytuł poszukiwanej pracy. Ona jest w czasopiśmie, do którego nie ma otwartego dostępu, ale często jest także w repozytorium i dostępna bezpłatnie. W związku z tym, NCN też zmieniło zasady otwartego dostępu właśnie promując w większym stopniu repozytoria preprintów, niż to miało miejsce dotychczas, ale wymaga tam także złożenia ostatecznej wersji publikacji.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Dobrze, w sumie chyba już ostatnie pytanie na koniec naszej rozmowy. Powiedziałeś w tym wystąpieniu, którego nazwałam expose, że chciałbyś, żeby w ocenie wniosków było brane pod uwagę głównie to, że ktoś jest kreatywny, twórczy, a przy ocenie projektów wykonanych ma być brane pod uwagę, czy coś zostało konkretnie zrobione. Co zrobiliśmy naukowo, co z tego ma społeczeństwo i padło dokładnie takie określenie, że harmonogram nie powinien wiązać nam rąk. W takim razie czego w najbliższym czasie mogą spodziewać się wnioskodawcy?

**Tomasz Dietl:** Już o tym troszkę mówiliśmy. Zdaję sobie sprawę, że jedni są lepsi w doprowadzaniu do odkrycia naukowego, inni są sprawniejsi w upowszechnianiu wiedzy, trzeci są mistrzami w działalności zwróconej w kierunku społeczeństwa. Mogę więc sobie wyobrazić, że wykonanie projektu

nie we wszystkich aspektach może być doskonałe. Jednak, jak wspomniałem już wcześniej, że przy ocenie projektu - w tym kierunku będę dążył, ale oczywiście tutaj cała Rada musi podjąć decyzję i to jest oczywiście proces – żeby pierwsze pytanie, brzmiało, co nowego wynikało z tej pracy, która była wykonana w ramach projektu. Nie czy harmonogram był wykonany, tylko jakie odkrycie naukowe się pojawiło w wyniku trzyletniego czy czteroletniego dofinansowanie, które pozwoliło zatrudnić dodatkowych doktorantów czy dodatkowych adiunktów, a więc co nowego ten zespół, który został dofinansowany, stworzył. A potem, jak upowszechnił swoje osiągnięcia i czy społeczeństwo ma z tego korzyści, przy czym jest to rozumiane bardzo szeroko, dotyczy dydaktyki, walki z pseudonauką itp. To się troszkę wiąże z COARA. Mianowicie COARA to jest taka metoda oceny, która proponuje szersze spojrzenie na naukowca tj., poza pracą naukową, docenienie innych aspektów działalności - uczenia, popularyzacji nauki oraz umiejętności wykorzystania osiągnięć nauki do rozwoju gospodarczego i społecznego.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** No dobrze, to z mojej strony wszystko. Widzę, patrząc na zegarek, że czas nam się kończy, ale masz jeszcze okazję, żeby powiedzieć coś o co nie zapytałam, może jeszcze jakiś komentarz na koniec.

**Tomasz Dietl:** Może wspomnę, że to co powiedziałem to jest wypadkową wielu dyskusji, jakie mieliśmy podczas posiedzeń Rady. W Radzie działamy kolegiально i na pewno pojawi się wiele innych pomysłów, o których tu nie wspomniałem. Te expose z grudnia i stycznia, o których wspomniałaś, miały za zadanie pobudzić dyskusję w Radzie NCN-u, a niekoniecznie poruszone sprawy będą realizowane literalnie. Oczekuję także głosów środowiska naukowego, które w wielu sprawach jest bardzo aktywne.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Bardzo aktywne było również w wspieraniu NCN o zwiększenie budżetu.

**Tomasz Dietl:** Właśnie, jest dobra okazja, aby podkreślić, jak społeczność naukowa się tutaj niesłuchanie skutecznie zorganizowała i popierała bardzo silnie dofinansowanie NCN, co doprowadziło do zwiększenia budżetu na granty o 30%. Ale pamiętajmy, że skumulowana inflacja wyniosła 43% przez ostatnie 5 lat. **W związku z tym dalej to dofinansowanie jest mniejsze niż było kilka lat temu,** jeśli weźmiemy pod uwagę inflację. To się wiąże z wyzwaniem, przed którymi NCN stoi, a mianowicie, czy mamy zwiększyć dofinansowanie na aparaturę, a może jednak zwiększyć dofinansowanie na wynagrodzenia? Jestem przekonany, że nastąpi zwiększenie dofinansowania na wynagrodzenia. Czy mamy umożliwić dobrym naukowcom kierowanie kilkoma grantami? To są wszystkie problemy, przed którymi przed którymi stoimy i nie ma tu prostych i jednoznacznych rozwiązań biorąc pod uwagę bardzo ograniczony budżet jakim dysponujemy.

**Anna Korzekwa-Józefowicz:** Dobrze, bardzo dziękuję. Moim gościem dzisiaj był pan profesor Tomasz Dietl, przewodniczący Rady NCN. Dziękuję.

**Tomasz Dietl:** Dziękuję. Dziękuję bardzo.

**Nagranie jest dostępne w [Spotify](#), [Apple Podcast](#) i na kanale [You Tube NCN](#).**